

## Świadectwo nawrócenia.

To moje świadectwo jest na Chwałę Jezusa Chrystusa – Pana Naszego i Króla, abyście cieszyli się razem ze mną z tego, jak Dobry i Cudowny jest Pan.

Odkąd pamiętam byłam religijna w kościele katolickim. Wierzyłam w Boga i Jezusa Chrystusa, lecz nie rozumiałam co dokładnie znaczy to, że umarł za nasze grzechy. Wierzyłam w Boga, którego byłam wyuczona. Wierzyłam, że na miłość Boga trzeba zasłużyć. Że mamy wiele obowiązków wobec Niego, z których trzeba się wywiązać, by być godnym Jego Miłości. Spełniałam chętnie i gorliwie te obowiązki. Prowadziłam Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży w Parafii, ale chciałam też praktycznego czynienia dobra, więc wiele lat byłam wolontariuszką w Hospicjum.

4 lata temu nadszedł w moim życiu kryzys, który wywrócił mój świat do góry nogami. Wpadłam w depresję, miałam stany lękowe. Bardzo źle myślałam o sobie. Nie uważałam, że ja i moje życie ma jakąkolwiek wartość. Trwało to niemal rok. Modliłam się w tym czasie, ale chciałam by Bóg naprawił tylko tą jedną sprawę, która się zaważyła. Nie chciałam, by zmieniał coś więcej. Chciałam by pomógł tylko w tym jednym, a resztą się już sama zajmę, bez Niego. Myślałam, że to mój obowiązek poradzić sobie samemu, bo dopiero wtedy Bóg mnie będzie lubił.

Pewnej niedzieli podczas modlitwy wstawienniczej usłyszałam myśl „słyszałem twoją modlitwę, widziałem twoje łzy”. Dopiero dużo później znalazłam te słowa w Piśmie Świętym (2Krl, 20, 5). Zaczęłam czytać Pismo Święte codziennie. Wybaczyłam tym, którzy mnie skrzywdzili. Ale sobie nie wybaczyłam. Nadal dręczyła mnie myśl, że zawiodłam Boga, bo nie dałam rady. Zawiodłam Boga i nie umiałam sobie poradzić z wyrzutami sumienia. Koleżanka przysłała mi link do zapisów na rekolekcje. Prowadzili je Dominikanie gdzieś na wsi w górach. Pojechałam tam z jasnym celem: by ktoś mi konkretnie i wprost powiedział czy ja zasługuję by Bóg mnie lubił, czy on ma mnie dość. Byłam gotowa na każdą odpowiedź. Drugiego dnia była spowiedź. Inna niż wszystkie dotychczasowe. Żaden konfesjonał, ale rozmowa w niewielkim pokoju z dwoma krzesłami i stolikiem. Dużo płakałam, dużo mówiłam. Dominikanin tłumaczył mi tylko, że nie ważne jakie mam grzechy bo Jezus Chrystus odkupił wszystkie moje winy. Jakiegokolwiek by nie były. Wyznałam wszystkie moje grzechy z całego mojego życia pytając, czy te też odkupił? Bo nigdy o nich nie mówiłam w spowiedzi. Zakonnik powiedział, że Bóg nie ma problemu z naszymi grzechami bo je wszystkie zna. Problem ma tylko z nami, bo nie biegniemy do niego z nimi. Dusimy je w sobie i myślimy, że jak ich nie powiemy w spowiedzi, to Bóg ich nie odpuści. A on już za nie umarł. My tylko musimy przyjąć to, co dla nas zrobił. To było dla mnie szokujące... Jak to... Przecież mnie uczyli wszyscy, że Bóg odpuszcza grzechy w spowiedzi... Nie wcześniej... Tylko w spowiedzi i przy spełnieniu wszystkich warunków „dobrej spowiedzi”.... Spytał czego chcę od Pana teraz. A ja odpowiedziałam od razu „chcę nowego serca. Nie chcę kleić starego, chcę nowe serce”. Dopiero gdy to powiedziałam, usłyszałam swoje słowa. Dominikanin na koniec pomodlił się nade mną w nieznanym mi językach i zemdlałam... Dwie dziewczyny zawlokły mnie do kaplicy. Po 3 godzinach płakania ze szczęścia wyszłam, zostawiając ten ogromny ciężar za sobą. Kolejny rok powoli dochodziłam do siebie i następowały niesamowite „zbiegi okoliczności”. Zmieniał się mój charakter. Więcej cierpliwości, zrozumienia, łagodności. Powracała do mnie energia, o której już dawno zapomniałam. Lęki odeszły daleko. Pan Bóg wciąż bardzo mocno działa. Daje mi więcej niż potrzebuję. Bóg wyrwał mnie z błota, w którym siedziałam. Musiał mi wywrócić życie do góry nogami, żebym zrozumiała. Inaczej tkwiła bym w tym co było. Pan Bóg gdy zamyka drzwi to otwiera okno. Bardzo późno zrozumiałam, że nie ma sensu prosić Boga o pomoc tylko w jednej sprawie podczas gdy reszta życia nie podoba się Bogu. Muszę zaufać Bogu całym sercem by czynił wszystko co potrzeba, by działał wszędzie. Nie mogę swojego życia podzielić na pokoje zamknięte na klucze i dać Bogu tylko jeden klucz. Muszę dać mu wszystkie klucze naraz. Wtedy się zadzieje. Wystarczy być gotowym na rewolucję w życiu,

być gotowym na to, że to Bóg ma kontrolę nad naszym życiem a nie my. To jest wolność. Wolność pełna miłości. Z bycia ofiarą przemocy, z bezdomności i depresji Pan Bóg mnie wydobył. Życie mi się zaczęło gdy mi się skończyło. Pan Bóg nadal mi błogosławi, czuję, że jestem w Jego Dobrych Rękach. Cokolwiek przyjdzie na mnie, to Pan jest ze mną. Nie ważne czy jest dobrze, czy źle, Pan Bóg ze wszystkiego zrobi coś dobrego. Wystarczy ufać. Zaczęłam historię od tego, że byłam religijna. Teraz, jestem WIERZĄCA.

Przez ten szereg „przypadków” stało się tak, że teraz kieruję Wydziałem w Urzędzie. Awansowałam po kolei przez wszystkie szczeble, od podinspektora. Ja, taka głupia i obrzydliwa kiedyś, ta która nie nadaje się do niczego – mogę służyć mieszkańcom tego miasta i Wam. Bardzo długo myślałam, że się nie nadaję, że to nie ja powinnam tu być, że nie umiem, że nie dam rady. Ale Bóg mi pokazał, że już dość koncentrowania się na sobie. On mi dał już wszystko czego potrzebuję. Tylko wystarczy to wziąć i przestać użalać się nad sobą. Jest praca do wykonania i pora się za nią zabrać. To co jest mi potrzebne – On mi da. Codziennie modłę się do Boga by dał mi mądrość i siłę której potrzebuję, by być dobrym i pożytecznym sługą. Proszę Boga, by mnie pilnował i nigdy nie pozwolił mi zapomnieć, że to tylko Jego Łaska to sprawiła a nie moje działania.

To nie jest moja historia. To historia o wspaniałym dziele Cudownego Boga. Jego Łaski i Dobroci. Jego zamilowania do tego, co słabe i obdarowywania łaską, by objawiła się Jego moc w naszych słabościach. Cieszcie się ze mną, bo doświadczyłam Cudownej Miłości Boga Wszechmogącego!  
ALLELUJA!

30.07.2022r.